№ 10. Czwartek 29 Marca / 10 Kwietnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Leona Papieża.
Wschód słońca o g. 5 m. 15.—Zach. o g. 6 m. 49.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 5, wczoraj w poł. cie. 10.
Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 4.

MANIFEST CESARSKI.

Z Bożej Łaski

MY ALEXANDER DRUGI

Cesarz i Samowładca Wszech Rossji,

Król Polski,

&. &. &.

Czynimy wiadomo powszechnie:

Uporczywa, krwawa walka, wstrząsająca Europę, w ciągu trzech lat prawie, kończy się. Nie Rossja to ją wszczęła, a przed samem jéj rozpoczęciem, spoczywający obecnie w Bogu wiekopomny Rodzic NASZ oświadczył uroczyście wszystkim wiernym poddanym SWOIM i wszelkim obcym Mocarstwom, że jedynym celem JEGO żądań i życzeń, było zabezpieczenie praw, usunięcie ucisku jednowierców NASZYCH na Wschodzie. Obcy wszelkim widokom samolubnym, nie mógł ON spodziewać się, iż następstwem słusznych JEGO wymagań będą klęski wojny, a spoglądając na takowe z uczuciem boleści, jako Chrześćjanin i czuły ojciec powierzonych MU przez Boga narodów, nie przestawał oświadczać swéj gotowości do pokoju. Lecz rozpoczęte na niedługi czas przed JEGO zgonem układy względem warunków tego pokoju, zarówno dla wszystkich potrzebnego, nie miały powodzenia, Rządy, które zostawały w nieprzyjaznem dla nas przymierzu, nie wstrzymywały swych uzbrojeń i podczas negocjacji; wzmacniały je nawet; wojna ciągnęła się daléj, a MY toczyliśmy ją z silną ufnością w łaskę Najwyższego, z silnem przekonaniem o niezachwianéj gorliwości ukochanych NASZYCH poddanych. Usprawiedliwili oni NASZE oczekiwania. W tę ciężką godzinę próby, jak zawsze i wierne, waleczne wojska NASZE i wszystkie stany narodu Ruskiego, okazały się godnemi swego wielkiego powołania. Na całéj przestrzeni NASZEGO CESARSTWA, od brzegów oceanu Wschodniego do mórz Czarnego i Baltyckiego, panowała jedna myśl, jedno dążenie, nie szczędzić majątku i życia dla spełnienia powinności, dla obrony ojczyzny. Rolnicy, którzy tylko co porzucili pług i uprawne przez nich pola, spieszyli zbroić się na świętą walkę i nie ustępowali doświadczonym wojownikom w nieustraszoności i poświęceniu. Nowe świetne czyny męztwa nacechowały tę ostatnią, epokę walki naszéj z silnymi przeciwnikami. Nieprzyjaciel odparty od brzegów Syberji i morza Białego, od warowni Sweaborga; a bohaterska jedenasto miesięczna obrona południowych fortyfikacji Sebastopola, wzniesionych w obec i pod ogniem oblegających, przechowa się w pamięci najpóźniejszych potomków. W Azji po znamienitych zwycięztwach dwóch kampanji, Kars zmuszony był poddać się NAM z swą liczną załogą, stanowiącą prawie całą armję Anatolijską, a idące jéj na pomoc najlepsze wojska Tureckie, zmuszone zostały do cofnięcia się. Tymczasem Opatrzność w niedocieczonych, lecz zawsze pełnych łaski wyrokach Swoich, gotowała wypadek, którego tak gorliwie i jednozgodnie pragnęli i niezapomniany Najukochańszy Rodzic NASZ i MY i z NAMI cała Rosja; który był pierwszym celem wojny. Los przyszły i prawa wszystkich chrześćjan na Wschodzie są zabespieczone. Sułtan uroczyście je przyznaje i w skutku tego czynu sprawiedliwości, Imperjum Ottomańskie wchodzi w ogólny związek państw Europejskich, Rossjanie! Trudy wasze i ofiary nie były bezowocne. Wielkie dzieło dokonane zostało, chociaż innemi nieprzewidzianemi drogami, a MY obecnie możemy z spokojem w sumieniu położyć koniec tym ofiarom i usiłowaniom przywróciwszy drogi pokój ukochanéj ojczyznie NASZEJ. Aby przyspieszyć zawarcie warunków pokoju i odwrócić nawet w przyszłości, myśl samą o jakichbądź z NASZEJ strony widokach ambicji i zawojowań, Zgodziliśmy się na ustanowienie niektórych szczególnych środków ostrożności przeciw zetknięciu się NASZYCH statków wojennych z Tureckiemi na morzu Czarnem, oraz na przeprowadzenie nowéj linji granicznéj w południowéj, przyległéj Dunajowi części Bessarabji. Ustępstwa te nie ważne, w porównaniu z ciężarami długiéj wojny i z korzyściami, jakie obiecuje spokój Państwa od Boga NAM powierzonego. Oby te wszystkie korzyści w zupełności osiągnięte zostały przez łączne usiłowania NASZE i wszystkich NASZYCH wiernych poddanych. Niechaj przy pomocy Opatrzności Boskiej, zawsze łaskawéj dla Rossji, ustala się i doskonali jéj organizacja we wnętrzna, niechaj prawda i łaska panują w jéj sądach, niechaj rozwija się wszędzie i z nową siłą dążność do oświaty i i wszelkiej pożytecznéj działalności i niechaj każdy pod ochroną praw zarówno dla wszystkich sprawiedliwych, równo wszystkimi się opiekujących, cieszy się w pokoju owocem prawych trudów. Nareszcie, a to jest najpierwsze, najgorętsze życzenie NASZE, niechaj światło zbawiennéj wiary, oświecając umysły, umacniając serca, zachowuje i ulepsza coraz bardziéj moralność społeczną, tę najpewniejszą rękojmię porządku i szczęścia.

Dan w St. Petersburgu dnia 19go Marca, roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc ośmset pięćdziesiątego szóstego, Panowania zaś NASZEGO drugiego.

Na oryginale Własną JEGO CESARSKIEJ MOSCI ręką podpisano:
»ALEXANDER.«

Z Petersburga, 20 Marca (1 Kwietnia).

O godzinie 12éj w nocy, z dnia 13go (25) na 14 (26) Marca. NAJJAŚNIEJSZY CESARZ raczył wyjechać z Helsingfors w towarzystwie ICH CESARSKICH WYSOKOŚCI WIELKICH KSIĄŻĄT MIKOŁAJA i MICHAŁA MIKOŁAJEWICZÓW, traktem do Abo, gdzie przybył w pożądanem zdrowiu, 14 (26) t. m. o godzinie 3éj po południu.

Tegoż dnia JEGO CESARSKA MOŚĆ raczył być w kościele Prawosławnym i w soborze Luterskim, oraz zwiedził szpitale wojenne.

15 (27) Marca rano, NAJJASNIEJSZY PAN raczył przyjmować przedstawiających się urzędników wojskowych i cywilnych, oraz tutejszą szlachtę i kupców, następnie JEGO CESARSKA MOŚĆ odbył przegląd bataljonów rezerwowych: 5go pułku Grenadjerów Jeneralissimusa Księcia Suworowa, 6go pułku Karabinjerów JEGO WYSOKOŚCI WIELKIEGO KSIĘCIA ALEXANDRA ALEXANDROWICZA i 1éj baterji 1éj lekkiéj brygady artylerji grenadjerskiéj, oraz jeździł oglądać fortyfikacje na wyspie Runsala.

STACH Z KĘPY.

POWIEŚĆ

Z ŻYCIA WIEJSKIEGO LUDU.

Napisana przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Trunków też żadnych nie znał i nie używał korzeni, bo powiadał: że grzech jest łaknąć takich pokarmów, które potrzeba aż z cudzych krajów sprowadzać; żyjąc zaś tem co sam Pan Bóg człowiekowi przeznaczył, najsnadniéj jest wieku późnego doczekać; nie stanie też to nikomu na przeszkodzie do królestwa niebieskiego po śmierci.

Tak się też przy nim i ksiądz wikary nauczył i w téj skromności bardzo sobie upodobał za czasem.

Pożywali więc razem dar Boży, rozmawiając przy tem o rzeczach statecznych i mądrych, jak to zwykle czynią ludzie poważni a zarazem uczeni.

Aż się też dzwonek odezwał na Anioł Pański.

Tedy zaraz obadwa powstali, łyżki i noże pokładli i mówili pacierze.

A skończywszy, zasiedli znowu do nieskończonéj wieczerzy, prowadząc daléj swoją rozmowę tam, gdzie ją byli przerwali. Więc jako starszy, (boć starszemu przysługa pierwszeństwo we wszystkiem), zaczął pierwszy ksiądz pleban i prawie tak mówił:

— Ja waści nie przeczę, mój księże Antoni, że w czasach dzisiejszych, gdzie się już tak bardzo rozprzestrzeniła pomiędzy ludźmi oświata i gdzie wszystko, postępuje tak nagle, jak owo te wozy, które para pociąga, — że w czasach takich, trzeba z każdą robotą także cokolwiek pospieszać i stosować się do potrzeby pokolenia i wieku. Nie ma co o tem mówić, boć nie służy świat człeku, jeno człek służy światu, tedy już jako sługa powinien się stosować do woli swojego pana. Wiedziano o tem i dawniéj, i tak zawsze czyniono. Jeno rozumiałbym tak, że przy tem postępowaniu trzeba się bardzo pilnie poza siebie oglądać: bo zarzucić coś albo zburzyć, to bardzo łatwo, ale wypełnić dobrze, albo co nowego zbudować, zaprawdę mówię, nie każdy to godzien. Oglądać się poza siebie jeszcze tem pilniéj, ile że nas uczy historja, że cokolwiek raz obalonem zostało, to już najczęściéj nigdy potem nie wstało: a jeżeli natomiast co postawiono nowego, to nie długi czas to pokazał, że to nowe, choć misterniejsze, przecie niedorównało staremu. Ileżto rzeczy starych już za mojéj pamięci wyrugowano z użycia, a jak mi Bóg miły nie widzę, coby natomiast postanowiono nowego! Ma się to rozumieć najwięcéj o zwyczajach i obyczajach lat dawnych, tak przy kościele jako i w domu, na które teraz napieracie lud gwałtem, jak gdybyście je chcieli wyniszczyć do szczętu: a ja wam przecie powiadam, że to są rzeczy, które stanowiły skarb najprzedniejszy narodu. Indziéj bywało inaczéj, lecz w naszéj Polsce wszystko dawniéj stało na obyczajach; one też stanowiły najgruntowniejszą posadę narodu. W nich się przechowywała religja, w nich wiara, w nich moralność, w nich prawa, w nich rycerskość, w nich cała dusza, albo jako dzisiaj mówicie, duch żywiący całego narodu. Był on tam rozdrobniony na maluczkie cząsteczki, ale przecie był cały i jednolity, jego tchnienie było wszędzie jednakie, a jego moc była zadziwiająca. Duch ten był jako łańcuch a jego ogniwa to były obyczaje: każde ogniwo zdawało się niczem, ale wszystkie razem stanowiły wspaniałą całość i dawały rękojmię całości. Anoż to z tem, zdaje mi się, trzebaby bar-

O godzinie 11éj wieczorem, dnia 15 (27) t. m. JEGO CESARSKA MOŚĆ i ICH WYSOKOŚCIE WIELCY KSIĄŻĘTA MIKOŁAJ i MICHAŁ MIKOŁAJEWICZE, raczyli wyjechać z Abo drogą przez Tammerfors, Thawasthus, Wilmanstrand i Wyborg do St. Petersburga.

— Jeneral-adjutant hrabia Orlów doniósł telegrafem NAJJAŚNIEJSZEMU CESARZOWI, że traktat pokoju dnia wczorajszego, 18 (30) Marca, podpisany został w Paryżu.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— W ciągnieniu 3éj klasy 87éj loterji klasycznéj, znaczniejsze wygrane padły na numera następujące: Nr 1,421, wygrał rs. 5,000: Nr 16,285, rs. 2,000; Nr 12,083, rs. 1,000; Nra 158 i 10,564. po rs. 500; a Nra: 5,019, 7,169 i 7,799, po rs. 200.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 ko. 23. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 k. $74^{1}/_{3}$.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 99 ko. 36. Pożyczka rossyjska z 1855 roku żądano rs. 99 kop. 86. Za półimperjały płacono rs. — ko. —.—Kupon Obl. rs. — ko. 10. Listów zastawn. k. $17^{5}/_{6}$. Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 2 kop. $47^{2}/_{9}$.

Korrespondencja Kroniki.

Z pod Tulczyna.

Wiosna. — Handel w Rzyszowie — Cukrownictwo. — Zimowe gawędki literackie.

Słuszna, że pragniecie gawędki zewsząd, tak z większych miast naszego kraju, jako i zakątów wiejskich, cichych i zawsze w spokojném i monotonném życiu czas swój spychających. Znaczy to, że myślicie, iż w takiém życiu, w takich zakątach są rzeczy, które odsłonione na publiczny widok interesować mogą, może i powinny ludzi myślących, lub tylko ciekawych. Jako korrespondent pojmuję chęci wasze, służyć pragnę, lecz przedewszystkiem oświadczyć muszę i wam co się krzątacie, aby pismo wasze było mniéj więcéj zwierciadłem życia ogólnego w kraju, i czytelnikom szukającym ciekawości i zabawy, a przynajmniéj rzeczy ważnych, tak w życiu towarzyskiém tutejszém, jako i rolniczo-przemysłowém, a równie w zatrudnieniach i pracach, podejmowanych aby przecież żyć niebezczynnie mając tyle darów i *talentów* naraz podanych do rąk od Opatrzności; że nie łatwo jest dokładnie, z prawdą i bez ujmy lub czczego pochlebstwa, spisywać i notować to wszystko, co bieżącego życia na prowincji jest treścią. Nie wymagajcie więc wiele na raz, a pozwólcie działać zwolna i oględnie. Jeślibym na raz rzucił wszystkie fakta i rzeczy tu i owdzie zebrane, co są ciekawsze i ważniejsze, zaspokoiłbym może tylko jednorazowie. Aby ocenić byt prowincji dokładnie, jéj życie moralne i materjalne, trzeba koniecznie znać wszystkie warunki, na których ono się opiera, czy do rozwoju nie zawadza, i jak dalece natura kraju może się nagiąć do chęci i wymagań dzisiejszych ludzi, dzisiejszych wyobrażeń.

Łatwo jest rzucić kamień na cudze podwórze, ale nie zawsze łatwo zdać sprawę o sprawiedliwości postępku. Myliłbym się sam, gdybym publicznie powiedział, że prowincja nasza jest nec plus ultra wszystkiego, równie mylne dałbym pojęcie interesującym się nią, gdybym wyrzekł, że tu nic a nic nie ma, że półsenni mieszkańcy nie zebrali się jeszcze nawet na przetarcie oczów, aby zobaczyć jak już inni są daleko od nich, na drodze postępu, ulepszeń, wiedzy i nauki. Ztąd biorę za zadanie w moich do was listach pisać zawsze o tém co jest, czego brak, o tém jak pojmujemy rozwijającą się przed nami przyszłość rolniczą przemysłową i t. d., bo co do życia towarzyskiego, to już jest wszystkim niemal wiadome, że się stało wszędzie równe, wszędzie jednakowe, w każdéj prowincji salon, salonem, bo ten jest już od dawna kosmopolitą, w stroju czysto paryzkim i w mowie francuzkiéj. Dziś najdrobniejszy szlachcic ani sobie przypuszcza, iżby jego córki mogły jakąkolwiek towarzyską misję odbyć, nie umiejąc po francuzku, o téj więc poprawie w obyczajach i wyobrażeniach niech przemyśliwają powieścio - pisarze nasi, którzy na to łatwo i skutecznie wpłynąć mogą. My zaś bierzmy przedsię siebie samych, mówmy sobie prawdę czystą, a zamykając ten krótki mój ustęp, powiem uczmy się, bo upłynął wiek złoty.

Z zaciszy wiejskiéj w któréj teraźniejszą zimę przepędziłem, nie wielebym zebrać mógł ciekawości do korrespondencji, bo nawet zimy nie mieliśmy takiéj, coby dobrą nazwać można, w Listopadzie roku zesz. zaczęły się silne suche mrozy, które uwolniły wprawdzie nas od błota jesiennego, co bywa czasem wyraźną klęską w téj porze, lecz jak wpłynęły na tegoroczne urodzaje to rzecz ciekawa, bo na Pobereżu, listopadowe słoty zdaje się że są pomocne, jeśli niekonieczne, tu bowiem sucha zbytnie jesień, mroźna i bezśnieżna zima, jeśli się do niéj doda początek wiosny także suchy i wietrzny, mogą być zgubnemi, a obecny Marzec zdaje się wtorować przeszłéj jesieni, cokolwiekbądź nic jeszcze wyrzec nie można, przynajmniéj nie podsłuchałem, coby stanowiło opinję pomyślnego lub nie, przyszłego zbioru. Silne mrozy trwały tutaj tylko do 14go Grudnia 1855 r., odtąd odwilż lub przymrozki dochodzące ledwo do 6°, skutkiem tego było, że nie wszystkie transporta do Rzyszczowa się udały i że jeszcze téj wiosny trzeba resztę przeszłorocznéj sprzedaży tam dostawić.

Co to jest ten Rzyszczów? pytał mię niedawno jeden pan, obywatel, nawet majętny. Odpowiedziałem jak wiedziałem, że to jest miasteczko nad Dnieprem w gubernji Kijowskiéj, dziedzictwo p. Działyńskiego. Ale wiem o tém odpowiada mi mój pan, ja to chcę powiedzieć, że żydzi to są ludzie co wszystko wiedzą nawet jeografię, komu z nas tu proszę pana na myśl przychodził Rzyszczów, i że tam jest port, i że stamtąd na Pińsk nasza pszenica pójdzie i to w takiéj cenie, w jakiéj do Odessy nigdy nie chodziła; ale żydzi dawaj szukać i znaleźli wszystko i port i magazyny i dostawę, słowem wszystko mówię panu. Już to prawdę mówiąc myśmy za to zapłacili, bo żydzi przetrzymali wszystko w sekrecie, Kelman z Umania stanął na czele, i nuż kupować i tłumaczyć, że to robi na największe ryzyko, że kupuje byle mieć siakie takie zatrudnienie, więc przedaliśmy za bezcen w stosunku do cen późniejszych.—Czyliż to było trudno dowiedzieć się w samym Rzyszczowie o rzeczy, albo i daléj posłać, wszak to bliżéj jak do Odessy rzekłem.—Powiem panu otwarcie, że Kelman jest głowa nie pospolita, przewidział wszystko i tak się uwinął, że późniejsze demonstracje były już na nic, bośmy się pośpieszyli. Dobroduszna ta opinja jest poniekąd jeszcze wyrazem ogólnych spraw handlowych u nas; czy już ma być tak i nadal trudno zgadnąć, wszakże nie powiem że to prędko przeminie, że się obejrzymy i zastanowimy nad tém, iż marnować wewnętrzne bogactwo i przepuszczać przez alembik żydowskiego sprytu wszystko, prawie się niegodzi. Kilkunastoletnie nagłe podniesienie się handlu Odeskiego powinno było nauczyć naszych producentów, jak oględnie potrzeba rzeczy prowadzić, aby się uchronić od oszukańsstwa i marnowania. Cóż przecie łatwiejszego było jak odgadnąć znaczenie Rzyszczowa i Pińska w dzisiejszym kryzysie. A tak znajomość jeografji i statystyki zostają przy izraelu. Za to doskonale wiemy którędy się jedzie do wód, Bruxelli, Paryża i t. d.

Korrespondent wasz z Berdyczowa zwraca uwagę na rozwój fabrykacji cukru w tutejszych prowincjach, myśli nawet o złotym pomniku dla jednego z największych exploatatorów; piękny pomysł, ale lepiéj przyznać cukrowniom medal z warunkiem, aby go z własnego złota sobie wybili, bo gdyby jeszcze i na to konsumenci mieli koszta łożyć, to jużby było może za nadto, bo od roku i tak już bardzo dużo pieniędzy do ich kasy wnosimy.

Jedną z najciekawszych i najpożyteczniejszych rzeczy dla tutejszego kraju, byłaby historja cukrowarstwa, tych wszystkich przedsięwzięć, spekulacji, ruchu kapitałów, wypalenia niewielkich lasów, absorbcji nie jednego pięknego majątku w ziemi od ojca zostawionego, długów nowych, goryczy i kwasów, które zwykle w indygestji cukier sprowadza. Szumne są u nas opowiadania jak to wiele pieniędzy daje ten cukier, przesłuchać się nie można, a jednak nie wystarczy palcy u rąk na przeliczenie tych co na nim potracili w jednéj tylko prowincji. Może to są małe epizody w wielkich przedsięwzięciach. Wszystko być może, lecz dotąd ile wiem, nie mogę uważać przemysłu cukrowego w naszym kraju za stanowczy, konieczny. Za spekulację bardzo dobrze, bo przemysł a spekulacja to są dwie różne rzeczy zupełnie. Przemysł oddziaływa na wszystkie klasy zbawiennie i skuteczne choć powolnie, bo rozwijanie się przemysłu nagłe być nie może. Spekulacja zaś na czemkolwiek, bardziéj jeszcze na exploatacji rąk ziemi i lasów spoczywająca, musi być zgubną, przynajmniéj niepożyteczną ogółowi. Kogóż to tak bardzo cieszy lub smuci w kraju, że p. B. zyskał na cukrownictwie, a p. Z. stracił? Nikogo wcale. Nie jest to skutkiem obojętności i egoizmu, nie, jest to

---

dzo ostrożnie, bo wysunąwszy jedno ogniwo i drugie, nie trudno cały łańcuch rozwiązać. A już i wysunięcie jednego ogniwa, nie nadstawiwszy go lepszem, jest wielkim grzechem nieodpuszczonym, bo przeciwko duchowi.

Tak mówił ksiądz pleban. Na to zaś prędko odpowiedział wikary, a mówił prędko, bo był rwący jak potok i dziwnie żarliwy we wszystkiem.

— Duch, — mówił on, — duch społeczeństwa, narodu, nie może być porównany do łańcucha, który z ogniw się składa. Bo duch jest to płomień ożywczy, który jest cały i niepodzielny. Obyczaje są to tylko jego objawy, tak jak czyny dziejowe, wojny, traktaty, prawa, nauki, sztuki. Objawy zaś takie są to po prostu formy, które są dowolne, od czasu i potrzeb zawisłe, a często nawet tylko przeniesione od obcych. Zmieniać swoje formy, jeszcze to nie jest to samo, co ducha zmieniać, bo duch ten sam może się w każdéj innéj formie objawić. To jedno. Drugie zaś trzeba wiedzieć, że duch społeczeństwa nigdzie nie stoi, jeno wciąż postępuje, a postępując, wymaga też zawsze i form swemu postępowi odpowiednich. Niechaj nas Bóg broni, ażebyśmy mieli występować przeciwko duchowi, ale niechaj nas także Bóg broni, ażebyśmy mieli zaniedbać przygotowywać dla niego szaty, w które się ma przyoblekać. — Boć w nas samych ten duch żyje, w nas się rozwija i rośnie, przez nas też się powinien objawiać. Naszym więc obowiązkiem jest drogi jego uścielać, odrzucać to, co jest martwe i strupieszałe a posuwać to, co się rodzi i wielkim głosem pragnie oddechu i życia. A cóż jest martwe? a cóż pragnie nowego życia? — Oto pragnie nowego życia lud, który jeszcze zawsze nie jest tem, czem wedle praw Boskich i ludzkich być w narodzie powinien, który z ciemnicy swojéj woła gwałtem nauki, oświaty, uzacznienia, uszlachetnienia i podniesienia całéj jego istoty! A cóż jest martwe? Otomartwemi są zardzewiałe przesądy, wywietrzałe opinje, i wszystkie te barbarzyńskie puścizny, które lubo po naszych ojcach nam się dostały, wymieść potrzeba z domu i wyrzucić na cmentarz, bo nie mają warunków życia i zawalają tylko drogi przychodzącéj przyszłości!

Tak skończył ksiądz wikary, mówiąc mocnym głosem i rumieniąc się w twarzy. Tedy na to ksiądz pleban zażył sobie tabaki i tak odpowiedział pomału:

— Chwali się bardzo waścin zapał młodzieńczy, dążący tak prędkim krokiem do oświecenia prostego ludu; niemasz też co na to powiedzieć, jak tylko daj Boże! ażeby się to stać mogło jak najprędzéj. Długo lud biedny znosił cierpliwie brzemie ciemności moralnéj, i choć te czasy, kiedy tę krzywdę uznano i kiedy winni sami uderzyli się w piersi, nie dzisiaj dopiero nadeszły, choć robi się wszędzie co można, to nie od razu zbudować Kraków, nie odrazu też dać miljonom oświatę! Co wieki zepsuły, tego niezdołają naprawić lata, jeno znów wieków na to potrzeba. Taki jest rzeczy porządek, i tak nas uczy historja. Więc napróżno to miotać się niecierpliwie przeciwko temu, co być nie może, napróżno też pragnąć gorąco, kiedy nie można zaspokoić pragnienia, a już najpróżniéj narzekać na opieszałość innych, których uczynki nie w naszéj są mocy: a natomiast daleko lepiéj robić swoje i robić tyle, na ile siły wystarczą.— Reszta zawsze w Boskiéj jest mocy, i Jemu to należy zostawić. A pytam się waści, czyż to u nas naprzykład, nie dosyć się robi w tym względzie? Nie mamyż szkółki takiéj, jakiéj nie masz nigdzie w sąsiedztwie? Nie dajemyż co święto osobnéj dla starszych nauki? nie pilnujemyż moralności sumiennie? nie mamyż szpitalika pod

DODATEK.

jest to skutkiem egoizmu, tylko uczucia ogólnego, że czy oni tracą czy zyskują, jako ludzie pojedynczy i czysto spekulanci, to ogółowi co na nich nic nie zyskał, zupełnie wszystko jedno. Przeciwnie gdyby ten przemysł oddziaływał skutecznie na ogólną pomyślność kraju, pewnieby inaczéj było: wszak to loika prosta. Ogromne są zyski z cukrowarstwa, prawda, ale cóż dziwnego? — Kraj co ma taką ziemię jak nasza, taki klimat i tyle rąk taką małą zapłatą się zadawalniających, cóż dziwnego, zmienić aby jedną kategorję, a zobaczyć jakiéj to pracy, jakiéj usilności, jakiéj wiedzy wreszcie trzeba będzie do wszystkiego. Te kilka słów rzucam bez względu że wywołam lub mogę wywołać polemikę jeśli nie oburzenie interesowanych, lecz cokolwiekby wyniknąć mogły, zawsze rzecz sama na tem zyskać może.

Zimowe wiejskie gawędy już się kończą, wiosna zaziera na serjo, gospodarze nie śpią spokojnie przemyśliwając o nowych pracach, nowych zatrudnieniach i nowych niepokojach wiejskiego życia, mozolnego, choć niby we formie swojéj swobodnego. Wieczory krótsze więc mniej czytania i sprzeczania się o rzeczy przeczytane. Wieléż to razy Kaczkowski, Kraszewski, Pol, Deotyma byli na placu, ten wielbi, ten gani, temu tego brak w tym autorze a temu tego. Jeden utrzymuje, że improwizacje są rzeczy cudowne, drugi znowu protestuje przeciw temu, bo powiada, że nic a nic z tego nie rozumie, wy miejscy i wytrawni literaci, krytycy z profesji, uśmiechalibyście się na te dobroduszne i niewinne nasze rozterki literackie, które zwykle kończą się przed, albo zaraz po kolacji, a na drugi dzień z powodu nowo przybyłego gościa z innem widzeniem, na nowo się też rozpoczynają.

Kończąc list niniejszy i zapowiadając w pszyszłym i w przyszłych wszystkie te wieści i rzeczy o które się domagacie, zawsze jednak powtarzać nie przestanę, że kraj nasz choć niezmiernie ciekawy, nie ma tych wielkich spraw codziennych co inne prowincje, a zatem ciekawości nasze nie zawsze będą zbytnio może ciekawe: do przyszłéj więc rozmowy.

Obodówka, d. 1 kwietnia 1856 roku.

J. Wodziński.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 7 Kwietnia. (W nocy). Na odbytem w téj chwili posiedzeniu nocnem Izby niższéj, podsekretarz ministerstwa wojny p. Fryderyk Peel, oświadcza, że tak milicja jak i legja cudzoziemska, zostaną rozbrojone, i że zostający na żołdzie angielskim kontyngens turecki, wkrótce przejdzie napowrót na żołd Sułtana. Sekretarz skarbu James Wilson doniosł, że rada tajna cofnie jutro zakaz wywozu wszelkich artykułów na ląd stały, wyjąwszy amunicji. W rozprawach o systemie kwaterunkowym, pomimo oporu ministrów przeciw głosowaniu, takowe miało miejsce, i z pomiędzy 139 głosujących 116 oświadczyło się przeciw opinji gabinetu.

Paryż 7 Kwietnia. Członkowie konferencji odbywali dziś posiedzenie.

Madryt 5 Kwietnia. Kortezy odbywają daléj narady nad planem finansowym. Już 25 artykułów tego projektu przyjęto. — Doniesienie dziennika *España* o powrocie marszałka Narvaez do Hiszpanji, jest fałszywe. *(Pr. St. Anz.)*

A N G L J A.

Londyn 4 Kwietnia. Hrabia Albermarle przedstawił wczoraj w Izbie lordów wniosek żądający przedłożenia papierów tyczących się poboru podatków w prezydentostwie Madras, przyczem jest tam w użyciu tortura, a sam podatek od narzędzi rolniczych i rzemieślniczych jest zupełną niedorzecznością. Książe Argyll oświadczył, że rząd nie ma nic przeciw przedłożeniu tych papierów.

W Izbie niższéj, pan Evart zapytał, czy przedsięwzięto jakie kroki dla skłonienia rządu greckiego do zniesienia ceł exportowych i dziesięciu utrudniających stosunki handlowe Anglji z Grecją. Lord Palmerston odpowiedział, że negocjacje w tym względzie odbywają się oddawna, ale bez nadziei dobrego skutku, bo teraźniejsi ministrowie greccy nie mają zdolności odpowiednich swemu stanowisku. Pan Mitchel zapytał, czy blokada portów rossyjskich trwa do czasu wymiany ratyfikacji, i czy w przeciwnym razie okręty angielskie mogą udawać się do tych portów bez narażenia się na schwytanie. Lord Palmerston odpowiedział, że blokada została już zniesioną, ale na drugą część pytania pana Mitchel, nateraz odpowiedzieć stanowczo nie może.

Komitet do śledztwa w sprawie krymskiéj, odbył wczoraj przedwstępne posiedzenie. Właściwe śledztwo rozpocznie się w poniedziałek.

(Preussischer St. Anzeiger).

Londyn 5 Kwietnia. Poseł austrjacki hrabia Coloredo, miał u Królowéj posłuchanie, na którem złożył pismo odwołujące go z Londynu, a nowy poseł amerykański pan Dalles, przedłożył pismo uwierzytelniające go przy dworze St. James.

— Deputacja złożona z znakomitych mieszkańców City, mając lorda-majora na czele, udała się do lorda Palmerston, aby go nakłonić do zniesienia religijnéj przysięgi członków parlamentu.

— Według *Morning Post*, lord Clarendon nie wróci z Paryża aż po ukończeniu narad dodatkowych konferencji.

— Urzędowa nazwa *flota morza wschodniego*, już nieistnieje, wczoraj bowiem admirałowie Dundas i Baynes, złożyli swoje tytuły pierwszego i drugiego dowódcy floty wschodniéj, która otrzymała nazwę *floty krajowéj*.

— W dniu dzisiejszym otwartą została nowa linja żeglugi między Liwerpoolem i wschodniemi brzegami morza Śródziemnego. Towarzystwo przybrało tytuł *London Auxilary Screw Ship Company* i uorganizowało się z kapitałem 200,000 fun. ster. w 10,000 akcji.

— Bil o obowiązku przedstawiania dokładnych statystycznych sprawozdań w przedmiocie rolnictwa, przeszedł wczoraj przez Izbę lordów.

— Na żądanie lorda Goderich i pana Gladstone, lord Palmerston przyrzekł za kilka dni przedstawić Izbie niższéj papiery w przedmiocie spraw amerykańskich. Sir Charles Napier wznowił swoje zarzuty przeciw sir J. Graham co do kampanji baltyckiéj 1854 roku i odparł wzajemne zarzuty co do bitwy pod S. Jean d'Acre; w końcu uczynił uwagę, że jeśli minister i admiralicja nie sądzili go zdolnym do dowództwa floty, niepowinni mu byli takowe powierzać. Roebuck i kilku innych członków, ganią bardzo wprowadzenie podobnych osobistych zatargów w parlamencie.

(Preussischer St. Anzeiger).

— *Morning Chonicle* przytaczając powyższą odpowiedź lorda Palmerston w przedmiocie zniesienia blokady portów rossyjskich, dodaje, że niewątpliwie okręty angielskie znajdą wzajemność ze strony władz rossyjskich, i że stosunki handlowe przywrócone zostaną do téj stopy na jakiéj znajdowały się przed wojną. Dziennik ten zachęca armatorów angielskich, aby spieszyli z przedsięwzięciami handlowemi, dla korzystania z pierwszego ruchu stosunków międzynarodowych.

Wielki przegląd morski przygotowuje się na dzień 16 b. m. w Portsmouth. Korrespondencje z Londynu donoszą, że królowa zaprosiła na tę uroczystość morską członków parlamentu i pełnomocników kongresu paryskiego. *(Le Nord.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 30 Marca. Regulując kwestję wschodnią, pełnomocnicy w Paryżu mogliby także zająć się nieco Czarnogórą i Grecją, które nie zdają się chcieć wejść na drogę cywilizacji, na którą zamierzono wprowadzić Turcję. Według *Gazety Zagrzebskiéj*, trzéj komissarze paszy Hercegowiny, udali się do Katanja, aby tam z delegowanemi czarnogórskiemi uregulować kwestję terytorjalną, tudzież wynagrodzeń należnych za odwety wykonane w zeszłym roku w formie rozbojów. Ale jeden z takich czynów na nieszczęście zbyt częstych w tych okolicach, zerwał rozpoczęte układy. Czarnogórcy zamordowali trzech turków w Duga pod pozorem pomszczenia mieszkańców Supy, którzy niedawno doświadczyli przykrości ze strony turków. *Gazeta Zagrzebska* mówi, że w Czarnogórze spodziewają się iż konferencja zajmie się polepszeniem losu tego kraju. Zdaje nam się że czarnogórcy powinniby spodziewać się zupełnie czegoś innego. Tak też sądzą i niektórzy czarnogórcy, którzy obawiają się żeby nie szukano źródła teraźniejszych nieprzyjacielskich działań, to jest zajęcia tureckiéj twierdzy Zabliak, którą oni opanowali bez żadnego słusznego powodu.

Możnaby dodać dużo innych jeszcze powodów, któreby powinny zwrócić uwagę konferencji paryzkiéj na ten mały kącik w Europie, gdzie obyczaje zachowały dotąd barbarzyńską dzikość, wstyd przynoszącą naszéj cywilizacji. Aby używać tych samych praw niezawisłości co Saint Marin i dolina Andory, Czarnogóra powinnaby posiadać te same prawa co te małe kraiki, do szacunku względów Europy.

Co do Grecji, zdaje się że złe zapuściło tam tak

---

opieką naszéj kochanéj pani? a waść sam, czyż to nie dosyć książeczek się nasprowadzasz z Krakowa za swoje własne pieniądze? czy masz więcéj nad jedną kapotę jaką taką a reszta czy nie idzie na książki? a podobno jeszcze i długi jakieś się porobiło w księgarniach i nawet niewiem, jako z nich wybrniesz, jeżeli nie trafisz dziedzicowi na dobry humor i nie zapłaci za waści.

— Oh! prawda, prawda, — mówił na to z westchnieniem ksiądz wikary, ręce zakładając przed sobą i oczy podnosząc do nieba, — ciągnie się ten wóz wszelkiemi siłami, nawet już i postronki pękają: ale przecie to jeszcze tak nie idzie, jakby iść powinno i jakby iść mogło. Bo powiem jegomości, że nie całkiem dobrze się robi.

Tedy się na to uśmiechnął staruszek i rzekł z poczciwością:

— Jak mi Bóg miły, dziwna to jest ta młodzież dzisiejsza! Chwalą się sami, jak dawnych czasów ledwie drugich chwalono; powiadają, że wszystko dziś postępuje, i staje się lepszem codziennie: mają téż wszyscy takie zuchwałe nadzieje, że człek i myślą nie śmie się podnieść za niemi: a przy tem wszystkiem żeby téż jeden był tem zadowolony! a twarzy wesołéj i ze świecą idź szukać a pewno nie znajdziesz!... Jak to jedno z drugiem licuje, to już i domyślić się trudno. Podług starszego rozumu, toż tu fałsz gdzieś musi być koniecznie: i albo ten wasz postęp jest tylko udany, albo niezadowolenie udane. Jedno z dwojga być mysi koniecznie... albo ja już nic nie rozumiem! Cóż waść na to? he? księże Antoni!

A ksiądz wikary był w téj chwili tak zamyślony, że się zdawał nie słyszyć. Ale się zbudził a popatrzywszy na księdza plebana, spytał wesoło:

— Ja jegomości to wytłumaczę, ale jegomość się nie pogniewasz?

— Mów waść prosto, co myślisz.

— Jegomość nas nie rozumiesz. Ale się jegomość tem nie gryź, bo taki jest porządek rzeczy od samego stworzenia świata. Młodość jest zawsze zdolna zrozumieć starych do gruntu, ale starość nigdy tego nie pojmie, co młodość przeczuwa i myśli. Tak było zawsze, bo to jest kamień węgielny postępu i w tem téż leży wyższość każdego młodego pokolenia nad starem.

Tedy staruszek się oparł plecyma o lipę i myślał nad tem. Ale prędko się zbudził i rzekł:

— Pomyślę nad tem w nocy a jutro waści odpowiem, bo mi się zdaje, że nazbieram dosyć dowodów na to, aby ci dowieśdź naprawdę. Ale powiedzno mi waść proszę, dlaczego to mówisz, że to co się u nas robi, nie dobrze się robi?

— Wieleby to o tem rosprawiać! — rzekł na to ksiądz wikary, — ale krótko mówiąc, to powiem: że dla tego u nas się robi nie dobrze, bo się robi li powierzchownie, nie zakłada się walnych fundamentów na przyszłość i przez opieszałość cierpi się wiele rzeczy takich, które są złe i powinny być zaraz powyrywane z korzeniem. Wiara powinna być czysta jak łza, tak ją syn Boży nauczał, a jego namiestnicy ugruntowali: a ona nie jest tak czystą, bo czas, wpływy bohaterów i niedbalstwo, albo ciemnota dawniejszych wieków, dopuściły koło kościoła wyrastać chwastom niektórym. Te chwasty się rozmnożyły za czasem i plenią się na gruncie kościelnym, wysysając soki z Chrystusowego drzewa, albo żywiąc się na rachunek kościoła u ludu. Te chwasty trzeba powyrywać od razu, bo tego Bóg sam i wiek dzisiejszy wymaga od swoich kapłanów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

głęboko korzenie, że dla wyrwania ich rząd tamtejszy potrzebowałby energji do jakiéj nie jest zdolnym. Według korrespondencji podanéj przez *Corriere Italiano*, nie ulega wątpliwości że urzędnicy rządowi byli w porozumieniu z bandytami którzy ten kraj niepokoją, że donosili im o planach i środkach policji, o poruszeniach wojsk przeciw nim wysłanych, że dopomagali do ucieczki chwytanych i osadzonych w więzieniach i ukrywali zbiegów. Korespondent dodaje że w ciągu miesiąca stycznia schwytano 26 zbójców a zabito 7, ale że ta cała liczba jest niczem w porównaniu z niezmierną liczbą rabusiów. Jeśli tak dłużéj będzie, widzimy że Grecja zasługiwałaby aby kongres paryzki zwrócił na nią swoją uwagę. (*Le Nord*).

FRANCJA.

Paryż 4 Kwietnia. Dziś znowu było posiedzenie konferencji. Urzędowe zniesienie blokady, które usunie wątpliwości objawione w tym względzie przez ministrów angielskich, było, jak się zdaje, bezpośredniem następstwem ostatniego posiedzenia. Mówią, że to zgromadzenie kongresu nie było tak spokojne, jakby wnosić można było po zupełnym braku *Casus belli* w przedmiotach roztrząsanych. Kwestja Księstw miała wywołać żywe spory. Przypuszczają, że Austrja mając niewielką skłonność uczynić zadość traktatowi 30 marca, wymagającemu ewakuacji Księstw, dała powód do niejakich trudności w porozumieniu się.

Co do ewakuacji państwa ottomańskiego przez sprzymierzonych, potrzeba na to będzie ze sześć lub ośm miesięcy, jeżeli położenie Turcji nie będzie wymagało większego jeszcze przedłużenia, a może i nieograniczonéj okupacji.

Głównem zajęciem dzisiaj było ogłoszenie mowy mianéj wczoraj przez księcia Broglie na posiedzeniu akademji, a któréj literackie powodzenie było jednogłośne. Mówią, że pomimo dyskrecji, z jaką książę dał do zrozumienia niezachwiane utrzymanie swoich opinji, mowa ta sprawić miała niejakie wrażenie w najwyższéj sferze i że osoby mające ściśle związki z rządem, głośno objawiły swoje zdanie zaraz wczoraj w Akademji.

Mówią, że niektórzy członkowie Instytutu proponowali swoim kolegom wotowanie adresu winszującego Cesarzowi przyjścia na świat następcy tronu, ale że ten projekt nie przyszedł do skutku.

— Już obecnie nie ulega wątpliwości, że armje sprzymierzone nie będą zajmowały na długo żadnéj części terytorjum tureckiego. To samo uczucie, które skłoniło kongres do dania zadość uczynienia słuszniejszym drażliwościom rządu tureckiego, kiedy chodziło o zamieszczenie w traktacie, hatyszeryfu z d. 22 lutego, zdecydowało go także do oświadczenia, że okupacja ziemi tureckiéj nie zostanie nad potrzebę przedłużoną. Te oznaki względności dla władzy monarchicznéj i godności Porty, były zgodne z myślami, które uzbroiły Anglję i Francję, dla zapewnienia niezawisłości tego państwa, tem bardziéj gdy Porta zaręcza sama za wprowadzenie reform na które zezwoliła i kiedy można z pewnością ufać stałości i szczerości jéj postanowień w tym względzie.

Prócz tego, zajęcie Turcji przez same tylko armje Anglji i Francji, mogłoby dać powód do ważnych zarzutów. Te armje weszły przed dwoma laty na ziemię turecką. Zajmowały one swoje pozycje, dopóki wojna czyniła to potrzebnem. Ale po zawarciu pokoju, nie ma już potrzeby przedsiębrania środków ostrożności, okupacja zatem mogłaby tylko być skutkiem potrzeby zapewnienia wykonania reform na korzyść chrześcjan.

W takim przypadku wszystkie państwa które podpisały traktat 30 marca, względem których zatem Porta zobowiązała się co do wprowadzenia reform, byłyby miały równe prawo do téj okupacji, jeśliby rękojmie materjalne nie były uznane potrzebnemi. *Journal des Débats* słusznie powiedział. W około stołu konferencji nie było ani zwyciężców, ani zwyciężonych, tylko mocarstwa pracujące z równą gorliwością nad przywróceniem porządku politycznego, któryby mógł zapewnić pokój pewny i trwały. Przedsiębranie środków mających nadać skuteczną ważność warunkom traktatu, należało do wszystkich zarówno i gdyby uznano że potrzeba siły zbrojnéj dla zapewnienia powodzenia reform zadekretowanych przez Portę, Austrja miałaby takież same prawo dostarczenia na to swego kontyngensu, jak Francja i Anglja, a Rossja tak samo jak Austrja.

Tak więc armje sprzymierzone, które opuszczą Turcję jak tylko pokój zostanie urzędownie ogłoszony, nie zatrzymają się dłużéj na jéj terytorjum, jak tylko dopóki nie znajdą potrzebnych środków transportowych do przewiezienia się do Francji i Anglji. Ale to naturalnie nie prędko da się zrobić i nie można przypuszczać, żeby szczególnie armja francuzka mogła opuścić zupełnie Turcję przed końcem bieżącego roku.

Mówiliśmy przed kilku tygodniami, odpowiadając na przeciwne twierdzenie innych gazet, że etat armji francuskiéj na Wschodzie, jest obecnie tak wielki, jak w najważniejszych chwilach wojny. W Krymie znajduje się przeszło 122,000, a w Konstantynopolu przeszło 20,000. Naturalnie, niepodobieństwem byłoby zgromadzić środki transportowe, jakichby potrzeba było aby odrazu odwieść taką liczbę ludzi z niezmiernym materjałem artyleryjskim, przedmiotami obozowemi i wszelkiego rodzaju zapasami, jakie zostały nagromadzone w Krymie, a które przed miesiącem jeszcze uzupełniano nowemi transportami z Francji, lub zakupywaniem rozmaitych artykułów na miejscu i w pobliskich portach. Dopiero w połowie marca marszałek Pellisier otrzymał rozkaz wstrzymania dalszych zakupywań koni i kontraktów o dostawę żywności. Jednem słowem, powtarzamy, trzebaby niesłychanych wysileń i niezmiernéj ilości statków, aby przewóz tego wszystkiego do Francji mógł być dokonanym przed początkiem przyszłego roku. (*Indep. Belge*).

— Mówią o mianowaniu pana Bourqueney, ambasadora w Wiedniu, na takąż posadę do Petersburga. Dodają, że pan Bourqueney nie będzie czekał na dopełnienie wymiany ratyfikacji, ale że mieć będzie tytuł nadzwyczajnego posła, dopóki ta wymiana ratyfikacji nienastąpi.

— Czytamy w *Journal de Havre:*

Prywatne listy przywiezione prze paropływ *La Plata* donoszą, że znaczne siły morskie złożone z okrętów wojennych francuzkich i angielskich, przybyły do Port-au-Prince, aby oświadczyć cesarzowi Faustynowi Imu, w imieniu tych dwóch mocarstw, że ma zaniechać wszelkich nowych nieprzyjacielskich kroków względem rzeczypospolitéj San Domingo, a nawet zobowiązać się w tym względzie przynajmniéj na 25 lat. Listy te dodają, że Cesarz okazuje największą niechęć zadośćuczynienia tym żądaniom. (*Le Nord*).

— Piszą z Turynu do *Independance Belge:* Mogę wam udzielić bardzo pomyślnych wieści o zdrowiu królowéj Marji Amelji. Jéj Kr. Mość przepędziła wielki tydzień w Genui z całą swoją rodziną, i nigdy nie cieszyła się lepszém zdrowiem. Ludność Genui okazywała jéj na każdym kroku pełną uszanowania ciekawość. Wszyscy chcieli widzieć tę szlachetną i świętą królowę, która tyle przetrwała boleści. We wszystkich zakładach dobroczynnych które zwiedzała królowa, zostawiała ślady swojéj niewyczerpanéj i tak znanéj powszechnie dobroci serca. Tak w Genui jak Nervi szczególniéj ubodzy doświadczyli dobroczynnego wpływu pobytu Marji Amelji. To co tu mówimy, jest opinją powszechną bez różnicy stronnictw. W obec tylu nieszczęść tak szlachetnie znoszonych, jeden tylko jest głos sympatji i uszanowania, a w obec tak szczeréj i czystéj dobroczynności, jedno tylko jest uczucie, uwielbienia. (*Independ. Belge*).

— W jednym z poprzednich listów donieśliśmy o niezadowoleniu jakie wywołała między francuzami w Madrycie ta okoliczność, że reprezentant Anglji lord Howden nie był obecnym na *Te Deum* odśpiewanem w stolicy Hiszpanji z powodu przyjścia na świat następcy tronu Cesarskiego. Hrabia Walewski za pośrednictwem p. Persigny zażądał od lorda Palmerston wyjaśnień względem tego postępowania ambasadora angielskiego w Hiszpanji. Prócz tego wszyscy zwrócili dziś na to uwagę, że *Moniteur* powtórzył artykuł *Bajońskiego Mesażera* w którym ten wypadek obszernie jest opisany. Nie pierwszy to raz rząd francuzki miał powód uskarżania się na lorda Howden i odwołanie tego ambasadora było wielokrotnie żądane, ale zawsze na próżno. (*Le Nord.*)

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Powiedzieliśmy mówi *Le Nord*, że ewakuacja terytorjum otomańskiego jest zdecydowana, ale zdaje się że kwestja czasu wywołuje niejakie rozprawy i może sprowadzić trudności. Ali-pasza popierany przez Austrję, żąda aby sprzymierzeni bezzwłocznie oddalili swoje armje. Na nieszczęście przy najlepszéj chęci z ich strony, potrzeba będzie więcéj czasu dla sprowadzenia wszystkich wysadzonych na ląd pułków i wszystkich zapasów nagromadzonych dla nowéj kampanji, niż dla pułków austrjackich zajmujących terytorjum Mołdawji i Wołoszczyzny. Austrja widzi że nawet ociągając się, prędzéj skończy ewakuację niż inni, i to ją wcale nie cieszy.

Zawsze jeszcze pozostaje niewątpliwém, że pełnomocnicy nie mogli dotąd zgodzić się względem reform mających być wprowadzonemi w Księztwach, dla tego aby rozciąć ten węzeł trudności, postanowić mieli jak donosi nasz korespondent, że wysłani zostaną komissarze dla przekonania się na miejscu o rzeczywistych potrzebach i żądaniach ludności. Jeśli to prawda, że ci wysłańcy mają powrócić pod koniec bieżącego miesiąca, to byłoby lepiéj wykonać to śledztwo drogą telegraficzną, bo w tak krótkim czasie ci panowie zaledwie zdołają przybyć do stolic tych dwóch Księztw, jeśli się po drodze nie zatrzymają.

Z drugiéj strony *Univers religieux* donosi nam, że kwestja świętych miejsc, pierwsza prawie przyczyna nieporozumienia które wywołało wojnę, nie zostanie rozstrzygniętą przez konferencję ale ułożoną zgodnie między Francją i Turcją.

— Piszą z Konstantynopola do *Journal des Débats:*

Dowiedzieliśmy się w tych dniach, że w Alexandrji i Kairo otwarte zostały podpisy na przedsięwzięcie przekopania kanału w Suez. Ucieszył nas pospiech z jakim pokryto wyznaczoną dla tych dwóch miast summę, ale nas wcale nie zadziwił. My sami bardzo chętnie wezmiemy udział w téj sprawie skoro nam tylko pozwolą; nie wiemy jeszcze jaka summa będzie dla nas zachowaną, a ponieważ czas podpisów nie jest jeszcze naznaczony, musimy poprzestać na życzeniu i domysłach. To pewna że sympatja dla tego projektu jest tu bardzo żywa i szczera.

W przesileniu przez jakie obecnie przechodzimy, opinja publiczna ma mnóstwo przedmiotów zajęcia i obaw mniéj lub więcéj uzasadnionych. O ile możemy wnosić z czytania dzienników europejskich, u was musiało być tak samo.

Mówiono nam, że dla Syrji przeznaczono jeden miljon udziałów w przedsięwzięciu kanału, dla nas podobna summa byłaby zupełnie nie wystarczająca. Tu tak jak w Alexandrji i Kairo, znajdzie się wielu turków którzy zechcą mieć udział w tém wielkiem przedsięwzięciu, możemy zapewnić że nie sami europejczycy potrafią ocenić całą użyteczność dobrodziejstwa tego dzieła. Rząd nie bardzo jest przychylny temu projektowi i najznakomitsze osoby gotowe są popierać go swoim wpływem.

Pobożność wiernych w pierwszéj chwili w otworzeniu kanału Suez, uważała łatwiejszy sposób odbywania świętéj pielgrzymki. Nie potraficie wyobrazić sobie niezmierną korzyść jakąby mieli wierni muzułmanie udający się wprost morzem z Konstantynopola i brzegów Syrji na morze Czerwone do Dżetton, które jest portem Mekki świętego miasta. Ta sama uwaga dostateczną byłaby do uczynienia tego przedsięwzięcia popularném u wszystkich turków, którzy znają jak ciężką jest podróż karawanowa.

Ale rząd ma jeszcze inne zupełnie powody. Zawichrzenia które niedawno wybuchły w Arabji i dotąd nie są uspokojone, pozwalają mu oceniać całą ważność pewnego i szybkiego środka komunikacji z temi okolicami. Już one raz wydobyły się z pod władzy Porty, a trudność z jaką przychodzi dostać się tam, ilekroć potrzeba przywrócić porządek, nie pozwoliła dotąd nigdy ubezpieczyć się dostatecznie co do utrzymania władzy sułtana w tych miejscach tak ważnych. Sułtan jako naczelnik wszystkich wiernych, nadewszystko przywięzuje wagę do władzy nad miastem proroka.

Tak więc zarówno polityczne i religijne względy łączą się na poparcie tego projektu, któremu wszystkie rozsądne umysły życzą jak największego powodzenia i który będzie bardzo korzystnym dla cywilizacji tych okolic i dla ludzkości w ogóle. (*Le Nord*).

— Czytamy w dodatku do *J. de Constantinople* z dnia 25 marca następujące wiadomości z Krymu:

Zimno ciągle jest bardzo ostre, ale w ostatnich dniach wiatr się zmienił.

W Bałakławie w obozie żołnierzy od pociągu wybuchł pożar. Dwanaście barak spłonęło i kilku żołnierzy utraciło życie.

Francuzi przygotowują wielki karuzel dla uczczenia urodzin następcy tronu Cesarskiego. Anglicy przygotowują wyścigi (*steeple chase*), które mają się odbyć w dniu 24tym marca. (*J. des Déb.*)

— Paropływ *Tage* przywiózł do Marsylji wiadomości z Konstantynopola 27 marca, według których nieprzyjazne demonstracje przeciw reformie objawiły się w wielu miastach Azji mniejszéj. W Ai-

den dopuszczono się gwałtów przeciw chrześcjanom i zapewniają że w Jomid jazda angielska musiała przytłumić zawichrzenia muzułmanów.

Okropne trzęsienie ziemi zniszczyło 21 wsi i miast na wyspie Metelino. Wymienieni jeńcy przybyli do Konstantynopola, opowiadają interesujące szczegóły o swoim pobycie w Odessie.

Zapewniają że lord Stratford de Redcliffe zostanie ze swojéj posady odwołany i przez admirała Lyons zastąpiony.

Wiadomości z Tunis 28go marca datowane donoszą, że francuzki jenerał Perigot przybył z Algierji z missją do beja. Syn beja gotuje się do podróży do Paryża z missją do Cesarza Napoleona.

(Pr. St. Anzeiger)

WŁOCHY.

— Piszą z Neapolu 28 marca:

Trzęsienia ziemi następują jedne po drugich w Kalabrji. Wezuwjusz wyrzucał popiół trzy razy od 19 grudnia, w którym to dniu rozpoczął się wybuch.

Co do naszych kolei żelaznych, rząd nasz otrzymuje coraz nowe propozycje w tym względzie. Ostatnio pewien Anglik nazwiskiem Conder, przedstawił projekt połączenia dwóch mórz za pomocą kolei żelaznéj z Neapolu do Brindes. Według zwyczaju projekt ten został przyjęty bardzo przychylnie, ale to jest los wszystkich tego rodzaju projektów; najlepsze przyjęcie a potem wahanie, zwłoka i nakoniec zupełne zniechęcenie. A jednak mało jest krajów w którychby warunki powodzenia były widoczniejszemi. Każda droga prowadząca przez Włochy, zabierałaby niezmierny transport pasażerów i towarów. Należy mieć nadzieję, że rząd neapolitański otworzy przecie raz oczy i weźmie na serjo pod pilną rozwagę propozycje przedstawiane mu przez kapitalistów zagranicznych.

— Kongregacja propagandy zajmuje się czynnie w téj chwili organizacją kilku nowych missji. I tak, w okolicach Kafrów, w Afryce środkowéj, wynaleziono obszerne pole poświęcenia dla tych którzy pragną zatknąć tam krzyż Jezusa Chrystusa. Propaganda wybrała francuzkiego duchownego do uprawiania tego obszernego i niebezpiecznego pola.

— Na propozycję ostatniego konsylium w Baltimore, ma być założone nowe biskupstwo w Ameryce. Misja Wisconsin założona przed dwudziestu laty przez jednego duchownego belgijskiego z djecezji Tournay, ma być wyniesioną do godności biskupstwa. Skromny misjonarz który poświęcił swój majątek i zdrowie téj missji, miał przed kilku miesiącami opuścić Rzym, ale propaganda zatrzymała go i zamierza poddać jego gorliwość ciężkiéj próbie, wysyłając go w charakterze biskupa.

Książe Albert Pruski znajduje się dotąd w Rzymie. *(Le Nord).*

KREDYT RUCHOMY.

(Credit mobilier).

Instytucje Kredytu ruchomego wprowadzone zostały przed kilku laty we Francji, w roku zeszłym w Austrji i Hiszpanji, a kapitaliści ogólnie się starają o wprowadzenie ich w innych państwach europejskich. Instytucje te tak ważną rolę odegrają w rozwijaniu się przemysłu w naszym wieku, tak już zwracają na siebie oczy ogółu, stały się przedmiotem tylu rozpraw w pismach publicznych, i przytem wzbudzają w jednych tak wielkie nadzieje, a dla drugich takim są postrachem, że czytelnicy nasi zechcą się zapewne choć pokrótce zaznajomić z historją i celem tych instytucji.

Kredyt w rozmaitych epokach rozmaite miał potrzeby, które też wywołały rozmaite instytucje kredytowe. W średnich wiekach pożyczano tylko na zastaw. Aby tego rodzaju pożyczki ułatwiać, ustanawiano w owym czasie banki takie, jakim dotychczas jest Bank Hamburgski, które robiły zaliczenia tylko na zastaw drogich metali, — albo też instytucje przybierające religijną barwę, bo w owych czasach działanie religijne pokazywało się w każdym ruchu życia świeckiego. Pierwsze nazwano Bankami depozytnemi, drugie zaś Lombardami (mont de piété).

Odkrycie Ameryki i drogi do Indji, rozwinęło znaczenie marynarki i pozwoliło kupcom sprowadzać towary i handlować niemi bez udawania się osobiście za ich kupnem, bez konwojowania ich w drodze. Ten rodzaj handlu nie mógł być prowadzony bez wexlów. Wkrótce też pojawiły się one, a kiedy się pokazała potrzeba instytucji ułatwiających kredyt wexlowy, zostały otwarte pierwsze banki, czyli instytucje eskontowe, których głównem zadaniem było kupowanie i sprzedawanie handlowych papierów. Takiemi dotychczas są banki: Francuzki, Angielski, Pruski i inne.

Przy zniesieniu przywilejów, które własność ziemską w ręku jednych i tychże samych familji zatrzymywały, gdy podział tychże majątków stał się koniecznym, okazała się potrzeba większego mobilizowania majątków ziemskich. Ta potrzeba wywołała ustanowienie Towarzystw kredytowych ziemskich.

Zniesienie przywilejów średniowiecznych, które krępowały rozwijanie się przemysłu, zniesienie cechów rękodzielniczych i postępy nauk przyrodzonych i mechaniki, dozwoliły rozwijania się wielkich rękodzielni, które przez użycie machin, podział pracy i oszczędność możliwą przy działaniach na wielką skalę, uczyniły niepodobną wszelką konkurencję dawnych warsztatów. Fabryki te potrzebowały jednak znacznych kapitałów, które przedsiębiorcy tych zakładów nie zawsze posiadali. Z drugiéj strony, oszczędność i praca utworzyły kapitały nie mogące być z użytkiem ulokowanemi w dawnych warsztatach rzemieślniczych, które z wielkiemi rękodzielniami konkurować już nie mogły. Kapitały te szukały umieszczenia już to w papierach publicznych, już to w tworzeniu zbiorowo tych znacznych kapitałów, którym wielkie przedsięwzięcia przemysłowe znakomite obiecują korzyści. Ztąd też zawiązywały się stowarzyszenia przemysłowe na akcje; liczba ich ogromnie wzrastała w krajach więcéj w cywilizacji posuniętych, a ich organizacja czyniła je przystępnemi dla najmniejszych nawet kapitałów.

Tak proste następstwa towarzyskiego rozwoju, wywołały jednak w praktyce niejedną bardzo wielką niedogodność. Drobni kapitaliści, których zawsze najwięcéj, szukający lokacji korzystnéj dla swoich kapitałów w stowarzyszeniach przemysłowych, nie mają zwykle znajomości dostatecznych dla rozpoznania rozmaitéj wartości przedsiębierstw w których biorą udział, nie mają czasu do oceniania sposobu ich prowadzenia, kupując akcje na los szczęścia, opierając się nie na rozbiorze istotnéj wartości tych akcji, ale na zwodniczych często obietnicach ogłoszeń, lub na bardziéj jeszcze zwodniczych kursach giełdy. Taż sama nieznajomość i niemożność rozebrania prawdziwego stanu rzeczy, która ich często pobudza do płacenia akcji przedsiębierstw przemysłowych dużo wyżéj nad ich wartość rzeczywistą, skłania ich niemniéj często do pozbywania się ich za bezcen bez żadnego innego powodu prócz strachu i do tracenia tym sposobem zasobów w pocie czoła uzbieranych. Organizacja stowarzyszeń na akcje, prawie jedynie dozwalająca powstawać wielkim przedsiębierstwom przemysłowym, czyni dalszą ich exystencję prawie niepodobną; bo kiedy te przedsięwzięcia często nieodzownie potrzebują powiększenia swych kapitałów, to już sama wiadomość o téj potrzebie, rzuca postrach pomiędzy akcjonarjuszów, którzy spieszą akcje swoje za bezcen spieniężyć, czyniąc tem samem niepodobną korzystną sprzedaż nowych serji akcji, koniecznych dla utrzymania całego interesu.

W krajach, w których przemysł rękodzielniczy większe przybrał rozmiary, i w których już znaczna liczba stowarzyszeń na akcje exystowała, dawała się czuć potrzeba instytucji, któreby drobnych kapitalistów od jawnych zawodów ochroniły i przytem mogły w pomoc przychodzić przedsiębierstwom przemysłowym. W tym właśnie celu ustanowione zostały Banki kredytu ruchomego (banques du credit mobilier).

Są to więc stowarzyszenia na akcje, których głównym celem jest: 1) nabywanie i odprzedaż akcji rozmaitych przedsiębierstw przemysłowych; 2) czynienie zaliczeń na zastaw tego rodzaju papierów, i 3) przychodzenie w pomoc przedsiębierstwom w czasowych ich potrzebach własnymi swoimi kapitałami. Inne zadania tych banków, jako podrzędne, pomijam.

Taki zakres działań Banków kredytu ruchomego, jest korzystnym i dla akcjonarjuszów biorących w nich udział i dla kapitalistów, co w przedsiębierstwach przemysłowych kapitały swe pomieścili, a zatem i dla przemysłu krajowego, i nakoniec dla całego kraju. Nie mówię wcale o akcjonarjuszach, którzy akcje tych banków kupują na to tylko aby je zaraz odprzedać, ci grają na banki mniéj lub więcéj szczęśliwie, ale nie dla nich właściwie te akcje są stworzone. Również nie interesują one tak bezpośrednio wielkich kapitalistów, bo ci albo w papierach publicznych zupełnego bezpieczeństwa, albo też w osobnych przedsięwzięciach znacznych zysków szukać powinni. Te akcje najbliżéj się tyczą tych drobnych kapitalistów, którzy mozolnie uzbierane owoce pracy i oszczędności zechcą korzystniéj lokować jak w papierach publicznych, mniéj ryzykownie niż w akcjach szczegółowych przedsiębierstw, i w kształcie nierównie łatwiejszym do mobilizacji od hypotek.

Bezpieczeństwo tych papierów na tem właśnie polega, że posiadacz akcji stowarzyszenia mającego na celu kupowanie i odprzedaż akcji wszystkich przedsiębierstw przemysłowych, ma udział we wszystkich tych przedsiębierstwach; niepowodzenie jednego z nich nie może go zrujnować. Oprócz tego, do zarządzenia swojemi kapitałami nie potrzebuje on ani znajomości rzeczy, ani czasu, bo czas i znajomość mają za niego bankowi dyrektorowie, których powołaniem jest znać codziennie stan i obrót przedsiębierstw przemysłowych.

Banki te mogą realizować dla akcjonarjuszów swoich bardzo znakomite zyski, przez handel akcjami przedsiębierstw przemysłowych. Dyrektorowie bowiem tych banków, nabywają tylko takie akcje, które pomimo dobroci przedsiębierstw, o których oni mają sposobność przekonać się, spadają jednak w kursie, skutkiem pewnych chwilowych okoliczności. Jak tylko te okoliczności mijają, kursa podnoszą się; sama interwencja Banku kredytu ruchomego może je podnieść, z czego też dyrekcja korzysta i tym sposobem realizuje znakomite korzyści dla swoich akcjonarjuszów.

Działanie tych banków, kapitalistom mającym swe kapitały ulokowane w przedsiębierstwach przemysłowych, ułatwia ich mobilizację; ztąd możność przedsiębrania coraz to nowych operacji, ku większemu wzrostowi przemysłu krajowego. Sami przemysłowcy najlepiéj ocenią o ile pomoc takiego banku może być użyteczną przemysłom już istniejącym.

Wpływ tych banków na kraj cały musi być dobroczyny, przez oswobodzenie majątków prywatnych od skutków, jakie często gra bursy wywołuje, bo bogactwo krajowe przemysłem i pracą, a nie stratami jednych na korzyść drugich, wzrasta. Pomoc okazana przez te instytucje zakładom przemysłowym już istniejącym, niejedno przedsięwzięcie od upadku ocali, a ułatwiając wznoszenie się nowych zakładów przemysłowych, nowe źródło bogactwa w kraju otworzy. Krytyka, która nie będzie nawet dopuszczać zawiązywania się przedsiębierstwom nie mającym w sobie sił żywotnych, uchowa niejednego od straty, a straty takie i trwonią zasoby i odstręczają od przemysłu.

Użyteczność Banków kredytu ruchomego dobrze poznały rządy, dozwalając im powstawać. Dobrze ją zrozumiał przemysł, bo wszędzie gdzie tylko Banki te powstały, przedsiębierstwa już nie kapitałów ale ludzi szukają. Dobrze to poznali kapitaliści, bo takie summy oddają do dyspozycji dyrektorów, że ci chwilowo nie są w stanie ich użyć. Obawiać się tylko można, aby zbyt nagle nadany kierunek lokacji kapitałów w Bankach kredytu ruchomego, nie ogołocił chwilowo innych przedsiębierstw z kapitałów, na które one rachować przywykły i nie zrządził chwilowego przesilenia handlowego. Życzyć należy, aby chęć natychmiastowego upożytkowania tak znacznych kapitałów, nie wyprowadziła dyrekcji tych banków po za zakres właściwego celu ich istnienia, i aby ta pomyłka nie odstręczyła późniéj kapitalistów od lokacji niemniéj pożytecznéj dla nich jak dla całego kraju. *T. W. Ł.*

TRUP HISTORYCZNY (a).

Kto tylko bywał w *Poniewieżu* gubernii kowieńskiéj, musiał zapewne słyszyć o *Sicińskim*, którego wyschły trup w przeciągu dwóch wieków, niezepsuty znajduje się w miasteczku *Upicie* o wiorst 12 od powiatowego miasta. Zdjęty ciekawością, udałem się do *Upity*, żeby zobaczyć trup *Sicińskiego* i poszukać śladów zamku tego szlachcica i zebrać o ile można najpewniejsze o nim wiadomości. Oto tylko co mogłem widzić i o czém się do-

(a) Ciekawy ten artykuł odebraliśmy przy następnym liście:

Jeżeli szanowna Redakcja nie ma dotąd w przekładzie niniejszego artykułu, to posyłam go, albowiem wydał mi się dość interesującym. O przejściach trupa Sicińskiego niezgodnie mamy podania; w *Starożytnéj Polsce* jest wzmian-

wiedziałem. Podanie głosi, że włości *Sicińskiego* były niezmiernie obszerne, liczące więcéj 8000 dusz ludności. Mieszkał on w *Upicie*, miasteczku dzisiaj zupełnie nędznem, dawniéj jednak dość obszernem, gdzie znajdowały się 4 kościoły i mnóstwo domów.

Siciński żył w XVII wieku, za panowania Jana Kazimierza; a jako bogaty pan, żył pysznie i otwarcie. Niebardzo jednak słynął z moralnych zasad i łagodności charakteru.

Dwór jego i straż ogromną składała młódź szlachecka, która wolała harcować na pysznych rumakach p. *Sicińskiego*, stanowiąc jego świtę przyboczną na łowach i sejmikach, niżeli własną ręką uprawiać kawałek ziemi, jedyne swoje bogactwo. Łatwo sobie wyobrazić orszak tych doborowych junaków otaczających młodego pana, który nic z tego nie oszczędzał dla swojéj przyjemności. Uganiał się z nimi po polach i obszernych lasach swych majętności, już to z gończemi, już z chartami; liczną obławą pędził do zwierzyńca swego łosi, z ktorych na każdego myśliwego dostawało się po jednemu, nie licząc drobniejszego zwierza.

Czasami z puszczy wychodził niedźwiedź, żeby sprobować odwagi myśliwych i zawsze prawie opłacał się swoją szubą p. Sicińskiemu za samowolne przebywanie w jego posiadłościach. Dzików i wilków również było dosyć dla uciechy właściciela. Nie tak to bywało jak teraz!" dziś z wielką trudnością po lasach można znaleźć jakiego cietrzewia lub zająca, a wówczas zwierz chodził stadami i należało koniecznie trzymać zgraję myśliwych, jako wojsko dla własnéj obrony i zdobyczy. Dla tego to w czasach rycerstwa, wykazać

ka, że zwłoki tego człowieka po dopełnieniu kary na ziemi, przez okolicznych obywateli wrócone zostały spokojności grobowéj. Mićkiewicz w wierszu swoim *Popas w Upicie*, pisanym w 1825 r. powiada w przypisku, że przed kilką laty pokazywano w Upicie dawny dobrze zachowany trup pod imieniem Sicińskiego.

Autor niniejszego artykułu, drukowanego w Pszczole północnéj (Nr. 9 z r. 1856), jak widać najświeższy i naoczny świadek, upewnia, że trupa tego oglądał teraz, umieszczonego w osobno sporządzonéj szafie.

Co się tyczy balsamowania ciała, również wielka zachodzi wątpliwość. I któżby dbał o trwałość zwłok człowieka, za życia obciążonego klątwą! Niedostatek trzewów, lekkość mumii, nie jest dowodem że trup był balsamowany, jeśli nie ma śladów odbytéj sekcji. Same przez się trzewa musiały z czasem zniknąć. Z resztą wiadomo, że ciała po śmierci trojakiéj ulegają przemianie: albo przechodzą w tłuszczową massę (saponificatio cadaveis), albo w skielet, albo nakoniec wysychyjąc, przekształcają się w prawdziwe mumje, co się bardzo często wydarza. Wszak całe karawany zasypywane gorącemi piaskami Arabji znajdowano zupełnie przekształcone w mumie. Niedaleko od nas w grobach Koreckiego kościoła jest kilkanaście trupów doskonale zasuszonych, również całych i lekkich, chociaż od ich śmierci upłynęło półtora wieku!

Wyschnięcie takowe trupów zależy od własności gruntu gdzie bywają składane, od suchości i wysokiéj temperatury powietrza, nareszcie od szczególnego składu samych ciał, a często od przyczyn dotąd jeszcze nam niewiadomych. Były albowiem spostrzeżenia, że między wielu trupami złożonemi we wspólnéj mogile, jedne przeszły w massę tłuszczową, inne w skielet, gdy tymczasem inne zupełnie wyschły i przekształciły się w mumje.

Gdyby nie to, że trup ten jest rzeczywiście historycznym, że całość jego i poniewieranie uważa się jako palec Boży za popełnione w życiu zbrodnie, mumja takowa, jakich wiele znajduje się w różnych miejscach, nie miałaby żadnego znaczenia.

Zostaję z wysokim szacunkiem dla WPana Redaktora, pokorny sługa, *J. Lewiński*.

Ze swéj strony dodać tu musimy, że nauka sumiennie brać nie może na serio tych wszystkich faktów o Sicińskim. Są to ciekawe podania i nic więcéj, ale jednak interesują, bo dotyczą z blizka osoby historycznéj. Z resztą koloryt w jaki autor artykułu przywdział osobę, wyraźnie jest zepsuty, chociaż nie naumyślnie. Autor artykułu jak wszyscy, nasłuchał się o Sicińskim i stąd postać historyczna w oczach jego tak dziwnie się uolbrzymiła, że sam o niéj gotów tworzyć legendy. Nazywa go wszędzie np. magnatem, cośmy z artykułu usunęli, szuka śladów zamku jego w Upicie, choć ani magnatem nie był, ani zamku w Upicie nie posiadał, bo Upita nie była prywatną własnością, a panowie tylko w stolicach budowali sobie pałace. Każdy wie, że Siciński był posłem z Upity, więc zaraz i rojenia poetyczne o tym zamku jego w Upicie i o innych dziwadłach. Powtarzamy więc, że jako podanie samo drukujemy ten artykuł.
(*J. B.*)

odwagę i zręczność swoję na łowach w obecności dam zawsze towarzyszących konno téj zabawie, było równym trjumfem, jak na turniejach zwalczyć przeciwnika, lub téż w bitwie pokonać nieprzyjaciela. *Siciński* nie był żonatym — nie przeto żeby był nieprzyjacielem płci pięknéj; przeciwnie — lubił kobiety. Zawsze kilka amazonek towarzyszyło mu w czasie łowów. Okazałością, bogactwem i gościnnością swoją wywarł on wielki wpływ na okolicznych obywateli i rozrządzał ich głosami na powiatowych zjazdach i na sejmie Warszawskim.

Próżno w ustnych podaniach szukałem jakichkolwiek ciekawych anegdot z prywatnego życia *Sicińskiego* oprócz wyżéj wspomnionych, nie jasnych i nie dokładnych wzmianek o jego zajęciach i sposobie życia, nic więcej wynaleźć nie mogłem. Zachowało się tylko podanie o sprzeczce, jaką w przedmiocie myślistwa miewał z miejscowym biskupem, mężem surowych obyczajów i łagodnego charakteru, który nieraz wyrzucał Sicińskiemu niepohamowaną jego namiętność do polowania, przez co niszczył swe zdrowie, prześladując niewinne zwierzęta i tracąc połowę swego majątku na utrzymanie ogromnego łowiectwa, zamiast użycia lepiéj czasu i funduszu na pobożne uczynki i na usługę Ojczyznie. „*Suum cuique*" — odpowiadał mu zawsze Siciński i nie słuchał napomnień biskupa, tłumacząc się tem, że nie jest w stanie przezwyciężyć wrodzonéj do polowania namiętności, do któréj każdy człowiek z natury czuje mimowolny pociąg. Takich dowodów biskup ani słuchać, ani wierzyć im nie chciał. Zdarzyło się, że raz kiedy Siciński będąc na polowaniu stał na pozycji niedaleko drogi, oczekując na gonionego z lasu zwierza, przejeżdżał tamtędy biskup, który wysiadł z powozu i przywitawszy się z Sicińskim zaczął mu wymawiać: „że jego napomnienia zostają bezskuteczne i że nie chce korzystać z jego rady i zaniechać polowania. W téj chwili ruszony psami zając wyskoczył z krzaków i mimo obu ich przebiegał. Poważny biskup, ulegając sile instynktu, zamachał połami długiéj swéj sukni, jakby szczując zająca.

— A cóż Excelencjo ? — zawołał Siciński — czyż nie mówiłem, że każdy człowiek ma wrodzoną skłonność do polowania?

— Masz słuszność — odpowiedział poczciwy biskup i wsiadł napowrót do powozu.

Siciński na cześć pierwszéj swéj faworyty *Honoraty*, którą nazywał zawsze swoim *Wielkim Wezyrem*, często wyprawiał uczty na otwartem polu, gdzie dla wszystkich gości kazał rozbijać bogate namioty. Tam po skończonych łowach, całe noce schodziły na szumnych biesiadach; stare miody, ktoremi zawsze słynęły Żmudź i Litwa, lały się strumieniem, rozweselając biesiadników. Na bawiwszy się do woli po lasach, całe grono gości, własnie jakby z nieprzyjacielskiéj wycieczki wracało do zamku, aby dojeść zdobytą na łowach zwierzynę i przeciągać ucztę póki się nie uprzykrzy i póki siły pozwolą.

Koniec życia Sicińskiego był szczególniejszy.— Był on posłem na sejmie warszawskim w 1652 r.; sprzeciwiał się na nim zebraniu wojska na odparcie grożących Rzeczypospolitéj nieprzyjacielskich zamachów. W zapale sporów on pierwszy w Polsce wyrzekł fatalne: „*nie pozwalam*" (veto). Z jego pierwszych ust wyrwało się to zgubne słowo, zerwało sejm i oburzyło nań wszystkich sejmowych członków. (b) Jest to prawda historyczna. Powracając z Warszawy zimową porą, gdy wjeżdżał w bramę swojego zamku, zabity został od pioruna, który uderzył z nagle uformowanéj chmury. (c) Razem z nim zabici: nieodstępna jego towarzyszka *Honorata* i wierny sługa *Jan Horszwiłło*. Od tegoż pioruna, jak utrzymują jedni, spalił się i zamek, inni zaś twierdzą, że jednocześnie było trzęsienie ziemi i że zamek zapadł się głęboko w ziemię, czego jednak nie dowodzi miejscowość; tém bardziéj, że w takim razie nie mógłby pozostać trup Sicińskiego, któryby niezawodnie razem z zamkiem w przepaść się pogrążył. — Powiadają, że wszystkie trzy trupy długo zostawały niezepsute w podziemnych sklepieniach zamku, lecz potem jakimś wypadkiem wyrzucono je z tamtąd. Dwa niewiadomo gdzie się podziały, a trup Sicińskiego pochowany został na cmentarzu kościelnym. Nie długo jednak utrzymał się w ziemi, wykopano go znowu i dziwiąc się jego całości pozostawiono w kościele. (d)

(b) Jeden z obecnych temu gwałtowi kasztelan Brzeski, uniesiony żalem że obrady publiczne tak potrzebne w ówczas dla narodu w nieszczęściu pogrążonego, w niwecz poszły, w mowie pełnéj ognia i zgrozy przeklął Sicińskiego, kończąc ją wyrazem: „bodajby przepadł!" Senatorowie i posłowie dopełnili téj klątwy, jednogłośnie zawoławszy: „Amen." (Star. Polska T. III, str. 449.)

(c) W wigilję Bożego Narodzenia. (Tamże przypisek str. 451.)

Po upływie wieku zamek uległ zniszczeniu, bogate włości rozdrobiły się na małe cząstki i przeszły do rąk licznych posiadaczy, którzy nie pamiętali nawet o związkach pokrewieństwa z Sicińskim. Mieszkańcy stracili szacunek dla imienia dawnego swego właściciela, dla tego téż trup jego został bez żadnego dozoru, tak dalece, że nieraz jaki mieszczanin upitski, podchmielony dobrze, nosił trupa do karczmy, żeby nim nastraszyć żyda i pohulać na konto arendarza.

W czasie takich przejść trupa znajdowano go nieraz jużto w sieniach, już w ogrodach, gdzie kozy obskubywały zeschłą na nim skórę. (e) Nakoniec niedawno jeden z mieszkańców miasta, własnym kosztem kazał zrobić prostą szafę, postawił ją w przyzwoitem miejscu i umieścił w niéj trupa, pozwalając oglądać go każdemu ktoby był ciekawym, lecz razem broniąc aby nikt nie ważył się z nim obchodzić nieprzyzwoicie, a tem bardziéj włóczyć po karczmach, jak się to dawniéj zdarzało.

Trup ten nie jest nic innego, jak tylko skielet obciągnięty suchą i dobrze zachowaną skórą, podobną do pargaminu. Wnętrzności w nim żadnych nie ma (?) (f), dla tego bardzo jest lekkim, wszystkie chrząstki i muskuły stwardniałe. Zostaje on w stojącéj postaci, członki równo wyprężone, wyraz twarzy zachował się należycie, oczy zakryte powiekami niezapadłe. Widać rzęsy, nos podługowaty z garbem, usta otwarte przyschły do dziąseł, zostało kilka włosów na wąsach, broda ogolona, zęby białe i całkowite. W ogólności cała fizjognomia trupa wzbudza jakieś mimowolne uczucie i zdaje się niby przemawiać: „Patrzajcie na wychodca XVIIgo wieku!.... i ja téż cieszyłem się kiedyś życiem! i nosiłem pyszne odzienie, a nie taką prostą ubogą koszulę, jaką mię teraz okrywają!"

Miejsce gdzie się znajdował wspaniały zamek Sicińskiego, nie jest obszerne, otoczone do koła trudnemi do przebycia błotami, które bardziéj niż fossy służyły do obrony zamku. Z jednéj strony błota na 200 kroków szerokości, przerzucony był ruchomy pomost. Zamek stał na wzgórzu, zkąd na wszystkie strony daleki odkrywa się widok. Wzgórze zarosło leszczyną, wśród któréj gdzie niegdzie sterczy kilka pni dębowych i lipowych, współczesnych jeszcze Sicińskiemu; pozostał nawet jeden skielet starego dębu, na obnażonych konarach dźwigający kilka ulów pszczół, jedynych może potomków ze wszystkich żyjących stworzeń zniszczonego zamku! Kilka tylko kamieni, ostatków dawnego bruku i świadczących gdzie była droga; brama i ślady innych budowli zamkowych, stanowią całą pozostałość dwóch wieków! Fundamenta warowni zaledwie dają się dostrzegać.

W pośrodku wzgórza znajduje się dół napełniony wodą. Jest to niby miejsce gdzie miał się zapaść zamek, ale raczéj była to sadzawka, skąd zwykle brano wodę.

Szkoda że ręka czasu niczego nie oszczędziła, że nie zostało innych pamiątek po *Sicińskim*, oprócz jego historycznego trupa i wspomnienia historji, że on pierwszy dał zgubny przykład, jak jedném słowem *veto* niszczyć uchwały większości głosów. W późniejszych czasach stało się to już zwyczajem. *J. L.*

(d) P. Juljan Ważyński lekarz miejscowy, obejrzawszy zwłoki Sicińskiego po lekarsku, znajduje wielkie podobieństwo do prawdy, że były balsamowane. (Star. Polska. Tom III, str. 451.

(e) Czego ślady dotąd widoczne są na trupie. (P. Aut.)

(f) Nowy dowód że trup był balsamowany (Przyp. red. Pszczoły). (Chyba są ślady sekcji poprzedniczéj trupa?...)

TEATR WIELKI. Dziś: *Esmeralda*.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Bukiet i pocałowanie.—Pod Strychem.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 29 marca (10 Kwietnia) 1856 roku. — Starszy Cenzor F. *Sobieszczański*.